

Filozofia codziennosci (52)



Nie wyciągamy pochopnych wniosków z naszych negatywnych przeżyć i doznań. Brzmi to z pozoru absurdalnie, odwrotnie w stosunku do tego, co słyszymy począwszy od dzieciństwa. Rozczarowania, zawody, cierpienia przeżyte w związku z określonym człowiekiem nie dają podstawy do tego, by odnosić się do innego nieufnie, ostrożnie, z rezerwą. Aby uniknąć niesprawiedliwej oceny, nasz stosunek do ludzi, mimo przykrych doświadczeń, może i powinien być szczerzy i ufny. Nieufność, jaką darzymy ludzi, powraca bowiem w postaci zapory dzielącej od nich. Wytwarza się rodzaj szyby, niemal niewidzialnej, a jednak namacalnej. Cóż bowiem z porozumienia, jeśli багаż urazów, negatywnych doświadczeń i lęków przed możliwym następnym zawodem towarzyszą nam w kontaktach ze światem zewnętrznym?

Nie ufając komuś, przenosząc na niego przykre doświadczenia spowodowane przez innych – skazujemy siebie na osamotnienie, gorycz, smutek, pesymizm. A takie nastawienie odpycha od nas ludzi. Odczuwają w nas zniechęcenie, bierność, brak zaufania. Większość jest zbyt wygodna i nie pokonuje takich barier – odsuwa się. Człowiek przesycony negatywnymi myślami żyje więc w izolacji, która prędzej, czy później zaczyna mu doskwierać.

Osoby mało żywotne, bierne, nieustannie wahające się, przesycone lękami, unikające podejmowania decyzji – jeśli zostaną przez kogoś skrzywdzone, to „hodują” odniesione urazy. Natomiast człowiek czynu, pełen entuzjazmu i działania, pragnący zaszczepić innym własne idee, pomimo rozczarowań zmierza z niesłabnącą siłą ku swoim celom.

Trzeba z żywymi naprzód iść – nawoływał Adam Asnyk w swoich wierszach. Rozpamiętywanie przeszłości nie prowadzi do sensownej postawy wobec świata. Nasze negatywne doświadczenia powinny mieć wpływ tylko na stosunek do tych, którzy wyrządzili nam krzywdę, czy byli wobec nas nieojalni.

Negatywne doświadczenia nie powinny dotyczyć tych z którymi dziś nawiązujemy kontakty. Dlaczego mielibyśmy stosować odpowiedzialność zbiorową? To nonsens. Nie winimy poznanych dzisiaj za to, co złego uczynili nam wczoraj zupełnie inni ludzie. Bądźmy dziećmi, które są ufne tak długo, aż nie zostaną skrzywdzone.

Maski dorosłości nie dodają nam uroku. Dorosłość wiąże się z kalkulacją, rutyną, ostrożnością, nieufnością, sięganiem do doznanych w przeszłości urazów. Słowem, z nieumiejętnością świeżej reakcji na to, co dziś nadchodzi i nie jest jeszcze przez nas doświadczone.

Dorosłość wiąże się też z niechęcią do poszukiwania nowych dróg, z hołdowaniem własnym przy-

zwyczajeniom, brakiem ciekawości świata i ludzi. Wiele nieszczęść płynie z nasycenia naszej świadomości błędnymi przekonaniem, na przykład przeświadczeniem, że przyjaźnie zawiera się jedynie w czasach szkolnych.

Przywiązujemy znaczenie do nienasycień, niespełnień, do siły tęsknot i marzeń. Dzięki temu uwolnimy się od rozpamiętywania cierpień i krzywd doznawanych kiedyś.

Wiek sędziwy

Zapomina się często o ludziach sędziwych. Uważa się ich za niepotrzebnych, gdy już nie mają sił, ażeby pomagać dzieciom czy wnukom. Nie przywiązują się należytego znaczenia ani do odżywiania ludzi sędziwych, ani do stwarzania im należytej atmosfery czułości i ciepła. Uwaga w życiu rodzinnym koncentruje się na dzieciach i wnukach. Ludzi starszych, zwłaszcza gdy są schorowani i słabi, otacza chłód uczuciowy. Ten brak oczekiwanego zainteresowania ma skutki chorobotwórcze.

Niepokojąca jest słaba wyobraźnia ludzi młodszych, którzy nie zdają sobie sprawy z tego, że kiedyś znajdą się w sytuacji rodziców czy dziadków. Swoim postępowaniem stwarzają wadliwe wzory do naśladowania dla własnych dzieci. Ciepły i życzliwy stosunek do kogoś, kto coś dla nas uczynił, czy troszczył się o nas, jest miarą naszego człowieczeństwa.

Nie zaszczepia się, niestety, dzieciom poczucia wdzięczności wobec starszych. Uczy się wadliwie, że wszystko im się należy i to w sposób wolny od jakichkolwiek zobowiązań. Jakże często przy stole nakłada się najpierw na talerz dziecku, zamiast osobie najstarszej w rodzinie. Ono też w niejednym domu zajmuje centralne miejsce przy stole, skupiając uwagę dorosłych.

Język socjologów dzielący ludzi na grupy przedprodukcyjne, produkcyjne i poprodukcyjne samym nazewnictwem deprecjonuje ludzi w wieku emerytalnym. W dodatku za sprawą polityków ludzie sędziwi bywają traktowani jako ciężar dla społeczeństwa. Renty i emerytury uważane są w wielu wypowiedziach jako łaska, czy społeczna jałmużna. A jest to przecież – abstrahując od wyjątków – jedynie marna w swej wysokości wypłata rzetelnie zapracowana przez wiele lat życia.

Dawniej z ludźmi sędziwymi rozmawiano, zwracano się do nich o radę, słuchano z zainteresowaniem ich opowieści. Telewizja, koncentrując naszą uwagę, zepchnęła ludzi sędziwych na margines życia rodzinnego. Jedynie jeszcze na Dalekim Wschodzie człowiek starszy cieszy się autorytetem. My jesteśmy niestety zapatrzeni w to, co przychodzi z Zachodu; są tam luksusowe domy dla ludzi sędziwych, ale pozbawiają one codziennego kontaktu z najbliższymi. Te rodziny w Polsce, które pozbywają się najbliższych, skazując ich na rozmaite domy tak zwanej spokojnej starości, zapewniają im najczęściej niski standard życia. Upodlenie ludzi sędziwych wyraża się w tym, że bywają traktowani jako środek do celu, którym jest wygoda dzieci.

Chęć powtórnego zawarcia małżeństwa przez ludzi starszych budzi u nas często ironiczny uśmiech. Wymaga taka decyzja odwagi, bo wiąże się z przełamaniem funkcjonujących u nas błędnych obyczajów i uprzedzeń. Egoizm dorosłych dzieci bywa trudny do przewycięzania. Ten problem podejmuje w swoich dramatach Jan Śpiewak.

Wielu ludzi osiągając wiek sędziwy, tworzy dzieła swego życia. Kant mając ponad siedemdziesiąt lat napisał najwspanialsze prace filozoficzne. Lista nazwisk byłaby tu wyjątkowo długa.

Radość, że się istnieje, w niejednym człowieku wzrasta z wiekiem. Dziecko nie jest świadome, że istnieje, i nie jest tak przywiązane do świata, jak człowiek, który wiele przeżył, nawet w trudzie i znoju. Można będąc człowiekiem sędziwym inaczej pokierować własnym życiem. Ale tego nie rozumieją ci, którzy żyją głównie sprawami swoich dzieci i wnuków, ani też kierujące się egoizmem dorosłe dzieci.

Chorzy

Człowiek chory nie powinien być gorzej traktowany niż człowiek zdrowy. Odwrotnie. Zdarza się, że choroby zmieniają. Bywa, że pod wpływem dolegliwości potęguje się wrażliwość w człowieku na cierpienia innych osób oraz zwierząt. Nie głoszę kultu cierpienia, ale chcę podkreślić, że jeśli choroby nie można uniknąć, to warto przetworzyć pozytywnie związane z nią dolegliwości.

W trosce o siebie i własny spokój niechętnie myślimy o ludziach chorych, którzy imiennie nie są nam znani. A zdarza się, że pewne choroby wywołują dyskryminację w społeczeństwie. Podlegają jej przede wszystkim chorzy na AIDS, alkoholicy, narkomani. Osoby chore psychicznie żyją na marginesie świata tzw. zdrowych ludzi. Granica zdrowia psychicznego i choroby jest dyskusyjna. Na pewną sympatię mogą liczyć w naszym społeczeństwie alkoholicy, którym się pobaża.

Każdemu z nas zagrażają choroby. Będąc po stronie granicy zdrowych powinniśmy się czuć odpowiedzialni za tych, którzy są po tamtej stronie. Powinniśmy troszczyć się o warunki na które rządzący skazują osoby chore. Zasadnicze pytanie brzmi: czy chorzy mają stosowne możliwości, by powracać do zdrowia. Sytuacja w wielu szpitalach jest alarmująca. Ale to nie powód, by je zamykać, zamiast reformować.

Niektóre spośród chorób pozostawiają piętno i powodują swoiste wykluczenie ze społeczeństwa zdrowych. Zgodnie z potoczną mentalnością wolno mieć chorą wątrobę, czy płuca, ale nigdy głowę. Chorzy na AIDS wywołują absurdalne lęki i często negatywny osąd moralny. Dawnej gruźlica wywoływała lęki. Ale za sprawą na przykład „Czarodziejskiej Góry” Tomasza Manna, stała się – w ocenie wielu – chorobą osób wyjątkowych.

Profesor medycyny, Julian Aleksandrowicz, podkreślał w wielu swoich dziełach, że medycyna odcięta od korzeni filozoficznych usycha. Pierwsi filozofowie byli zarazem lekarzami. J. Aleksandrowicz wiązał zdrowie człowieka z właściwym odżywianiem, jak również ze zdrowym środowiskiem oraz ze stanem wewnętrznego harmonii. Zachęcał swoich pacjentów – był hematologiem – by odkryli w sobie jakąś pasję. Otóż oddanie się jakiejś sprawie pomaga odzyskać poczucie zdrowia. Wiadomo o tym, że profesor ten przyczynił się do znacznego przedłużenia życia Haliny Poświatowskiej, stwarzając warunki inspirujące jej talent poetycki.

cdn.

Maria Łajszkowska